

W listopadowych klimatach papież jest zapewne mało obecny. Ten nasz papież, Jan Paweł II. Dni papieskie, październikowy i kwietniowy, mobilizują naszą uwagę i pamięć. Choć może i w listopadzie, wśród osób polecanych Bogu, ktoś pamięta o papieżu – On sam prosił, aby modlić się za niego za życia i po śmierci (Kalwaria Zebrzydowska, 2002).

Dzisiaj obchodziłby imieniny, nawet bez przesady będzie, jak powiem, że obchodzi. W imieniny bliskich osób składamy życzenia, a nawet niesiemy prezenty. Namawiam was, żeby taki mały imieninowy prezent zrobić Karolowi Wojtyłe. Nie żeby zaraz przeczytać całą encyklikę (choć jak ktoś może ...). Chodzi o coś, co On nazywał budowaniem cywilizacji miłości, a co nie wymaga heroizmu. Chodzi o jedną dobrą sprawę.

W maju 1820 roku, na Uniwersytecie w Wilnie, Tomasz Zan założył Towarzystwo Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, zresztą szybko, bo po niespełna miesiącu, rozwiązane przez carską policję. Członkowie owego towarzystwa zwali siebie wzajemnie promienistymi, a to w związku z promionkiem. Promionek, wedle zamysłu Zana, to była jakakolwiek, drobna nawet, ale koniecznie świadoma i dobra rzecz, czyniona każdego dnia. Kto wysyłał takiego promionka, przyczyniał się do kumulacji dobra w jakimś wielkim rezerwuarze, z którego inni mogli potem czerpać. Zan sugerował, że dzień bez wypuszczenia promionka jest dniem straconym. Promionkiem mogły być odwiedziny chorego, pomoc koledze słabszemu z jakiegoś przedmiotu, podzielenie się kanapką, ale także nauka posługiwania się szablą (nawet drewnianą) czy modlitwa za Patrię, ojczyznę. Jednym z warunków przynależności do Towarzystwa była deklaracja codziennego wysyłania promionka.

Myślę, że imieninowy promionek dla papieża, świadomy i dobry, bardzo Mu się spodoba.

ks. M. Puzewicz